
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Martin J. Bollinger, *Flota Gułagu. Stalinowskie statki śmierci: transporty na Kołymę*, przekład Jacek Lang, Zakrzewo i Poznań, 2010, s. 348.**

Martin J. Bollinger jest autorem książki dokumentującej historię transportowania więźniów do łagrów kołymskich, najstraszniejszych w całym archipelagu Gułagu. Flotę Gułagu zaczęto tworzyć w 1932 roku decyzją Biura politycznego WKP(b), czyli Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Flota ta składała się maksymalnie z 34 statków, które w okresie 1932-1953 przewiozły około miliona więźniów, najczęściej w latach 1938-1939 i 1949-1951, rocznie rekordowo do 70 tys. Większość tych niewolniczych statków zbudowano w stocznicach USA i Europy a rządy sprzedały je chętnie ZSRR w czasie kryzysu lat trzydziestych, za niską wówczas cenę. Statki te były remontowane w latach 1942-1945 w USA i Kanadzie, gdy służyły do przewozu dostaw Lend-Lease, na zmianę z transportowaniem więźniów.

Kogo zsyłano na Kołymę? Lista jest długa, wiemy coś o tym. Ironią losu wysyłano tam także żołnierzy amerykańskich, których Armia Czerwona wyzwalała z niemieckich obozów. Byli oczywiście jeńcy niemieccy, jeńcy sowieccy po ich wyzwoleniu wracający do ojczyzny, mieszkańcy krajów przyłączonych do ZSRR, jak i zajmowanych podczas wojny. Zresztą, jak wiadomo, ludność ZSRR dzieliła się na tych co siedzieli, na tych co siedzą i na tych, co będą siedzieć. A gdy pewien zesłaniec trafił do łagru, na pytanie, ile dostał lat, odpowiedział, że 15, – Za co? – Za nic. – E, za nic to nie dają 10 lat. Są jeszcze okropniejsze „pogoworki”, na przykład w złagodzonej formie: „Żyć budziesz, no lubić nie zachcesz”.

Jeden statek zabierał na pokład (dokładniej – pod pokład) od 2 tys. do 7 tys. Więźniów stłoczonych w warunkach przerażających. I tu obowiązywała stalinowska zasada, że człowiek doroże złotą. Statki Gułagu kursowały między następującymi portami ZSRR, licząc od zachodniej części przejścia północnego: Murmańsk, Archangielsk, Amderma, Dikson, Nordwik, potem idąc na południe Pietropawłowsk na Kamczatce, Władywostok, Nachodka, Gawań, Wani-no i w końcu Magadan (nazwa ta brzmi jak wyrok śmierci).

Autor wykorzystał wszelkie możliwe źródła, z których po ich weryfikacji wynika, że w ciągu 23 lat działalności obozów kołymskich, trafiło do nich około miliona więźniów, z czego ponad 140 tys. Zginęło. Więzień tracił życie po około 1,5 do 2,5 roku a rocznie traciło życie od 20% do 35% więźniów, przy stanie rocznym zeków do maksymalnie 200 tys. Liczby te są orientacyjne z wielu powodów, często sprzeczne, autor na pewno ich nie zawyża, za tak uważając niektóre inne dotychczas kursujące w różnym obiegu. Jak łatwo żonglować liczbą jeszcze żywych i już umarłych.

Anglojęzyczny autor, podczas pisania książki mieszkający na Antypodach (Sydney) dokonał benedyktyńskiej pracy, także przy pomocy innych osób i instytucji, których wykaz zajmuje pełne 4 strony. Dotarł nawet do dokumentacji technicznej wszystkich statków, ich fotografii i przebiegu służby. Setki odsyłaczy z użyciem alfabetu rosyjskiego i japońskiego, świadczą o dokładności badań. Potwierdza to moje zdanie, że jeden człowiek może zrobić więcej, niż niejeden instytut.

Martin J. Bollinger pisze prawie beznamiętnie, obiektywnie, zwięźle, wytrzymuje napięcie związane z tematem, czego nie umiał polski czytelnik. Omawiana książka, zewnętrznie bardzo skromna, jest wydarzeniem epokowym, a wydawnictwa i tłumacz zasługują na wielkie uznanie za jej wydanie.

Zygmunt Jancewicz

- **E. N. Tumanik, *Józef Adamowski i stanowlenie parachodstwa w Zapadnoj Sibiri w sieriedinie XIX wieku*, Wyd. Rossijska Akademija Nauk Sibirskego Otdielenije Institut Istorii, Nowosibirsk 2011, ss. 181, ilustracje.**

Ekaterina Mikołajewna Tumanik jest pracownicą Instytutu Historii Oddziału Syberyjskiego Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN). Rozprawę swą do druku przygotowała przy wsparciu warszawskiego Muzeum Historii Polski w ramach projektu *Dwa życia Józefa Adamowskiego – zesańca politycznego i przedsiębiorcy syberyjskiego w połowie XIX wieku*. Może dlatego na karcie tytułowej umieszczono dwóch redaktorów odpowiedzialnych: M.W. Sziłowski (z Rosji) i M. Wołos (stały przedstawiciel PAN przy RAN).

Autorce umożliwiono studia archiwalne w Polsce i na Litwie. Bardzo gruntownie przebadła także archiwalia wielu europejskich i azjatyckich placówek naukowych. Dodatkowo miała wyjątkowe szczęście, bo mogła korzystać z życzliwej pomocy prof. Wiktorii Sliwowskiej (Instytut Historii PAN), dr. Jana Trynkowskiego (Uniwersytet w Białymstoku), prof. Antoniego Kuczyńskiego (Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego) oraz dr. Jana Leńczuka (Biblioteka Poleska w Białymstoku). W czasie swoich badań miała wyjątkowo dużo szczęścia, zważywszy iż w archiwach rosyjskich natrafiła na rękopisy Adamowskiego dotyczące tworzenia i prac kompanii żeglugi na rzekach zachodniej Syberii. Ważniejsze z tych dokumentów zamieściła w aneksach w książce.

Józef Joachim Adamowski (1815 – po 1862) został ostatnio przypomniany przez naszą historiografię dzięki pracom Wiktorii Sliwowskiej (hasło w książce z 1998 r. *Zesańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*) oraz Jana Trynkowskiego (dane biograficzne w monografii z 2002 r. *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802-1915*). Zawarte w nich informacje, nb. skrupulatnie odnotowane przez Autorkę, stały się przewodnikiem dla E.N. Tumanik. Na podstawie źródeł archiwalnych ustaliła ona ponadto wiele szczegółów do biografii Adamowskiego, znacznie wzbogacając wiedzę o jego życiorysie także przed zesłaniem na Syberię (1842).

Przypomnijmy, że urodził się w Zabłudowie koło Białegostoku w zubożalej rodzinie szlacheckiej. Tamże uczył się w szkole początkowej, a później w gimnazjum w Białymstoku, wreszcie studiował przez trzy lata w wileńskiej

Akademii Medyko-Chirurgicznej. W czasie studiów miał już praktykę lekarską – nieoficjalną. Aresztowany za udział w konspiracyjnych kółkach studenckich nie ukończył nauki. Wysłany karnie do wojska w Tomsku, zastąpił w tej części Syberii jako lekarz – nie mając do tego prawa! Dosłużył się stopnia podoficerskiego, co dało mu możliwość wystąpienia o dymisję. Otrzymał ją w 1858 r. i został objęty amnestią, z prawem powrotu do Królestwa Polskiego. Wybrał się jednak do Petersburga z zamiarem dokończenia studiów medycznych. Zabiegał tam o koncesję na uruchomienie kompanii przewozów statkami na niektórych rzekach basenu Obu. Miała to być spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (po rosyjsku „na dobrej wierze”), której jednym z dalekosiężnych celów było połączenie kanałem dwóch najważniejszych dorzeczy zachodniej i środkowej Syberii: Obu i Jenisieju.

Adamowski, jak to ustaliła Autorka, koncesję otrzymał. Zgromadził odpowiedni kapitał (akcjonariusze). Praktycznie do 1862 r. przygotował przedsiębiorstwo do prowadzenia przewozów. Tego roku wyjechał z Tomsku na teren projektowanego kanału. Co się z nim tam stało trudno jednoznacznie określić. Aż się prosi by przeprowadzić kwerendę ówczesnej prasy syberyjskiej. Przedsiębiorca był bowiem zbyt znaną postacią w tej części Rosji. Nawet gdyby zginął w wypadku, to nie tylko prasa, ale także parafia rzymskokatolicka w Tomsku odnotowałyby smutne zdarzenie.

Ustalenia Trynkowskiego o pobycie Adamowskiego na Syberii (m.in. wspomnienia Macieja Łowickiego w rękopisie), wskazują, że był on lekarzem-altruistą. Nie zdołał zgromadzić kapitału jak wzięci medycy stolic Rosji, czy choćby Warszawy. Z pewnością miał dużo przyjaciół, których zachęcił do udziału w kompanii na rzecz uruchomienia żeglugi na rzekach Syberii Zachodniej. Na tym polu nie był pionierem – wręcz przeciwnie. Z rodaków znał się z Alfonsem Poklewskim-Koziełłem i z jego doświadczeń korzystał. Z treści zgromadzonych przez Autorkę dokumentów wynika jednoznacznie, że: 1 – przygotował się merytorycznie do zorganizowania towarzystwa żeglugowego jeszcze w czasie przymusowego pobytu w wojsku, 2 – powstała spółka „w dobrej wierze” dysponowała kapitałem zgromadzonym przez Polaków, zamieszkałych w Petersburgu, w guberniach zachodnich Imperium i w Warszawie. Można więc sądzić, że owe dwa lata po amnestii spędził w Petersburgu na rozmowach oraz poszukując akcjonariuszy w Królestwie Polskim. Jeżeli tak, to kwerenda prasy gospodarczej Kongresówki może przynieść dane i na ten temat. Syberię wówczas polskie koła przedsiębiorców traktowały jako przysłowiową żyłę złota. W związku z tym nasza prasa jest bogata w doniesienia o działalności Polaków za Uralem.

Autorka zapewne będzie kontynuowała swoje studia nad przedsięwzięciem przemysłowym Józefa Adamowskiego. W książce swej napisała, że liczył się on z przedwczesną śmiercią. Tego typu sformułowania w aktach prawnych były normą. Plany miał ogromne. Poza połączeniem kanałem dorzeczy dwóch wielkich rzek syberyjskich, chciał także zorganizować żeglugę wodną między azjatycką i europejską częścią Rosji. W tym czasie już funkcjonowała kolej na zachodzie tego kraju i stopniowo rozbudowywano ją na wschód. Żegluga wodna na Syberii, mimo stosunkowo krótkiego okresu spławności, nadal odgrywała dominującą rolę w przewozie towarów masowych. Sądząc z przytoczonych przez Autorkę dokumentów Adamowski prowadził szczegółową analizę parame-

trów fizjografii kraju. Konsultował się także – zwłaszcza w Petersburgu – ze specjalistami: technikami, którzy doradzali mu wyposażyć kompanię w silniejsze statki, geologami, którzy określili uwarunkowania gruntu w projektowanym kanale. Kanał zresztą wybudowano, choć w praktyce trwało to długo i nie odegrał tak znaczącej roli, jak to przewidywał pomysłodawca jego realizacji.

Tytuł projektu zrealizowanego przez Autorkę w 2010 r. w ramach Muzeum Historii Polski: *Dwa życia Józefa Adamowskiego...* jest – rzecz rozumiała – metaforą. Choć nie zupełnie. W zamyśle projektantów „pierwsze” życie – to znane polskim historykom (zresztą nie tak dobrze jak Autorce), dotyczyło okresu do wyroku skazującego na zesłanie. Owe drugie życie wiązało się z latami pobytu za Uralem, a później w Petersburgu i Tomsku, już w charakterze przedsiębiorcy. Ustalenia Autorki są dla nas całkowicie nowe.

Jest jeszcze jeden nurt tematyczny w książce, odnoszący się do zajęć zesłańca na Syberii. Aczkolwiek bez dyplomu ukończenia studiów, był cenionym lekarzem „z powołania”. W chwilach wolnych od pracy poświęcał się studiom nad możliwością założenia dochodowego przedsiębiorstwa żegludowego. Prowadził odpowiednie studia na ten temat. Oczywiście myślał o zyskach jakie mieli inni – zwłaszcza Poklewski-Koziełł. Przede wszystkim jednak był wizjonerem ożywienia gospodarczego Syberii przez połączenie kanałami dorzeczy między Pacyfikiem a Morzem Kaspijskim. Następcy w części zrealizowali śmiałe pomysły naszego rodaka.

Bolesław Orłowski

- ***Leopolda Niemirowskiego Podróż po Syberii Wschodniej / Putieszestwije po Wostocznoj Sibiri Leopolda Niemirowskiego, red. J. Dobrynina, Irkuck 2010.***

W 2010 roku minęła, w Polsce niemalże bez echa, dwusetna rocznica urodzin Leopolda Niemirowskiego. Jego dokonania są dziś prawie zapomniane, choć zapisał się w historii jako działacz niepodległościowy, zesłańca i artysta malarz, który utrwalił w swoich dziełach przyrodniczo-kulturowy obraz Syberii.

Rocznice upamiętniono natomiast w Irkucku, publikując z tej okazji piękny album litografii, wykonanych z jego rysunków i akwarel. Wszystkie zamieszczone tam prace pochodzą z czasów, gdy przebywał na zesłaniu.

Tytuł albumu *Putieszestwije po Wostocznoj Sibiri Leopolda Niemirowskiego* nawiązuje do książki, która ukazała się w 1856 roku w Sankt Petersburgu. Zawierała ona relację z ekspedycji podjętej w 1844 roku na północno-wschodnie rubieże imperium w celu gromadzenia danych statystycznych i geograficznych oraz zbadania, czy na Kamczatce można uprawiać ziemię. Jej tytuł brzmiał *Putieszestwije po Wostocznoj Sibiri I. Bułyczowa, Imperatorskiego Roskiego Geograficznego obszczestwa diejstwitielnogo czlena*.

O autorze tej publikacji wiadomo, że był urzędnikiem z Petersburga. W 1842 roku został członkiem komisji rewizyjnej kierowanej przez senatora Iwana Tołstoja, która zajmowała się kontrolowaniem zarządzania Syberią Wschodnią.

Nadanie albumowi tytułu zaczerpniętego z dziewiętnastowiecznego dzieła, ma, jak sędzę, proste wyjaśnienie. Chciano w ten sposób zaakcentować rolę Niemirowskiego w dokumentowaniu wyprawy na Kamczatkę. Wykonane przez

naszego artystę prace Bułyczow wykorzystał dwanaście lat później do zilustrowania swojej książki, jednak nazwisko autora rysunków nie zostało w niej ujawnione.

Niemirowski był jedynym polskim zesańcem, który w pierwszej połowie XIX wieku uczestniczył w rosyjskiej ekspedycji, zorganizowanej dla zbadania rubieży imperium. Według relacji Juliana Sabińskiego, kierownikowi tej wyprawy Iwanowi D. Bułyczowowi „poruczył senator [Iwan N. Tołstoj] udać się do Kamczatki w celu administracyjnym oraz dla zebrania na miejscu dokładnych wiadomości o tym kraju, tak mało znanym. Bułyczow chciał mieć ze sobą malarza dla rysowania widoków, ubiorów, typów ludzi tamtych pokoleń i innych ciekawości, żeby tymi obrazami przyozdobić potem opis podróży swojej”¹.

Odpowiednim kandydatem okazał się właśnie Niemirowski. W 1844 roku włączono go jako rysownika do petersburskiej komisji, która przemierzyła trasę wiodącą z Irkucka, poprzez Kaczug, Kireńsk, Olekmińsk, Jakuck, Ochock do Pietropawłowska na Kamczatce. W czasie tej wyprawy sporządził wiele rysunków przedstawiających miasta, osady, syberyjską przyrodę, sceny rodzajowe, portrety tubylców oraz szereg wytworów ich kultury materialnej.

Wydany w Rosji album składa się z dwóch części. W pierwszej, poza wprowadzeniem ówczesnego Konsula Generalnego RP w Irkucku Krzysztofa Czajkowskiego, zamieszczone są trzy opracowania, napisane przez tamtejszych badaczy życia i twórczości artysty: profesora Bolesława S. Szostakowicza *Leopold Niemirowskij – polskij chudożnik, politiczeskij ssylnyj w Wostocznuju Sibir epochi diekabrizma (K 200-letju so dnia roždienija)*, dyrektorkę Muzeum Dekabrystów Irinę A. Dobryninę *Wostocznaja Sibir w tworczezwie chudożnika Leopolda Niemirowskogo* oraz historyka sztuki Tatianę Ogorodnikową *Słowo o chudożnikie*. Do artykułów dołączono krótkie streszczenia w języku polskim.

Druga część zawiera litografie wykonane według rysunków artysty, sporządzonych podczas wyprawy na Kamczatkę oraz reprodukcje z albumu Gustawa Radde’a *Atlas zum XXIII Baands Beitrage zur Kenntniss Des Russuschen Reiches... en Suden von Ost-Sibirien* (S.-Ptsb., 1861).

Według oceny Dobryniny, prace Niemirowskiego mają znaczną wartość. W artykule *Wostocznaja Sibir...* napisała: „Wysoki profesjonalizm wykonania litografii i rysunków, szeroki zasięg geograficzny, od Bajkału do Kamczatki, różnorodność widoków przyrody, miast i osad, bogactwo etnograficznych szkiców warunków bytowania, typów, mieszkań, odzieży, sprzętów aborygenów zamieszkujących Wschodnią Syberię powodują, że są one cennym źródłem ikonograficznym”².

Twórczość Niemirowskiego cieszyła się w XIX wieku sporą popularnością. Kilkanaście dzieł artysty prezentowano na okolicznościowych wystawach: Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (1870) oraz w Salonie Aleksandra Krywulta w Warszawie (1883). Ekspozowano je także w Paryżu (1867). Niestety, znaczna część prac Niemirowskiego spłonęła w czasie pożaru jego mieszkania w 1877 roku. Dwadzieścia cztery rysunki, pochodzące z paryskiej kolekcji Tadeusza Rudnickiego, zakupiło warszawskie Muzeum Narodowe. Sześć akwarel

¹ J. Glaubicz Sabiński, *Dziennik syberyjski*, t. 2, 2009, s. 30.

² J. Dobrynina, *Wostocznaja Sibir w tworczezwie chudożnika Leopolda Niemirowskogo*, w: *Podróż po Syberii Wschodniej*, op. cit., s.16-18.

„Widoki miejscowości Zabajkalskiego i Tunkinskiego Kraju w irkuckiej gubernii” ze zbiorów P.W. Gubarowa zachowało się Muzeum A.S. Puszkina w Moskwie, tyle samo w Muzeum Historii Narodowej Buriacji im. M. N. Hangałowa w Ułan-Ude. Sześć przypisywanych mu i dwa uznane za jego autentyczne dzieła opublikowano w petersburskim wydaniu albumu krajobrazów Syberii Wschodniej Gustawa Radde’a.

Jesienią 2004 roku w irkuckim Obwodowym Muzeum Sztuki im. W.P. Sukaczewa zorganizowano wystawę litografii Niemirowskiego. 5 maja 2010 roku, w związku z dwusetną rocznicą urodzin artysty, kopie rysunków z warszawskich zbiorów zostały przekazane do Domu Wołkońskich w Irkucku i włączone do stałej muzealnej ekspozycji.

W kraju z dorobkiem artysty możemy się zapoznać przede wszystkim dzięki albumowi wydanemu w Rosji, ponieważ część nakładu przekazano kilku naszym instytucjom. Warto dodać, że jest on pierwszą publikacją z planowanej serii wydawniczej, noszącej tytuł „Galeria polsko-syberyjskiej biblioteki”.

Nota o artyście: Ludwik Niemirowski urodził się w 1810 roku w Tahaczynie, w pow. kowelskim na Wołyniu. Po ukończeniu szkoły w Łucku, przez kilka lat studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Później podjął podobno pracę aplikanta w Warszawie i był związany ze spiskiem podchorążych. Jako uczestnik powstania listopadowego, odbył kampanię z 2 Pułkiem Ułanów. Ranny pod Ostrołęką wraz z Korpusem generała Girolama Ramorino przedostał się do Galicji. W 1833 roku wrócił na Wołyń, gdzie go aresztowano i przez trzy lata więziono w kijowskiej Cytadeli. Po zwolnieniu przystąpił do Towarzystwa Filodemicznego (Przyjaciół Ludu) założonego przez Gaspara Maszkowskiego i Leonarda Łepkowskiego. Przyczynił się do nawiązania kontaktu z Szymonem Konarskim i do połączenia tej organizacji ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego, w którym został sekretarzem na powiat kowelski. W 1837 roku przeniósł się do Odessy, będąc tam oficjalnie komisantem zboża. Wraz z Edwardem Jełowickim i Ignacym Młodeckim ułatwiał Konarskiemu kontakty z emigracją, przede wszystkim z Joachimem Lelewelem. Aresztowany w lipcu 1838 roku, był więziony w Kijowie i skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci. Na wniosek generała-gubernatora Dmitrija G. Bibikowa, car zmienił ten wyrok na 20 lat ciężkich robót w zakładach na Syberii. Od stycznia 1840 roku formalnie karę odbywał w Usolu, w warzelnii soli. Przebywał jednak głównie w Irkucku, gdzie uczył rysunku dzieci generała-gubernatora Wilhelma Ruperta. 25 października 1843 roku został przeniesiony na osiedlenie do wsi Okinino w gm. żyłkińskiej. Faktycznie nadal mieszkał w Irkucku. Odbywał stamtąd liczne podróże, dokumentując krajobrazy okolic Bajkału, Gór Jabłonowych i Sajanów. Po złagodzeniu kary przeniósł się do Tambowa, a po amnestii (1857) wrócił na Wołyń. Zmarł 23 grudnia 1883 roku w Lubomlu.

Anna Milewska-Młynik

- „My, Sybiracy”, nr 22, 2011, Związek Sybiraków Oddział w Łodzi, s. 352, 162 ilustracje.

Ukazał się kolejny rocznik „My, Sybiracy” wydawany przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi. Przeczytałem tom z zainteresowaniem bowiem ucząca i bardzo ciekawa jest jego tematyka, otwarta na wiele sybirackich tematów jak ręce, którymi pragnie się przyciągnąć kogoś do swojego grona. Czas nie poddał w wątpliwość słuszności powstania rocznika, tyle że znając trudności z pozyskiwaniem środków na jego edycję należy się szczególnie uznanie za

zabiegi wydawców by pismo trwało. Wartościowy i godny uwagi to tom, tylko czy jego niewielki nakład wystarcza na to, aby dotarł tam, gdzie dotrzeć powinien – do bibliotek, szkół, kuratoriów, wreszcie do szerokiego grona członków Związku Sybiraków? Rocznik ten to żywy pomnik naszego Związku, którego okładkę przyozdobiono awersem Medalu Pro Memoria, którym odznaczono go w lipcu 2010 roku, natomiast część tekstową poprzedza zdjęcie Ojca św. Jana Pawła II, którego pierwszego maja 2011 roku Papież Benedykt XVI ogłosił błogosławionym.

Zestaw prac zamieszczonych w tym roczniku jest dość zróżnicowany wszystkie one jednak korespondują w jakimś stopniu ze sobą, rzecz można w konwencji „tradycja i współczesność”. Artykułem wstępnym jest wywiad redaktora naczelnego rocznika „My, Sybiracy” Jerzego Rossowskiego przeprowadzony z założycielką Związku Panią Ireną Głowacką. Świetny tekst uczący pojmowania tradycji polskich losów na Syberii i jej trwania w dziejach naszego Narodu. Bez refleksji nad tymi dziejami, trudno o refleksję nad innymi fragmentami naszej historii związanych z dziejami Polaków za Uralem.

Zróbmy zatem kolejny krok przybliżający treść prezentowanego tomu, zaznaczając zarazem że jest ona różnorodna, pełnia opisów historycznych i współczesnych związanych z tematyką odnoszącą się do nazwy rocznika „My, Sybiracy”. Bo oto my Sybiracy na podstawie artykułu pt. Problemy repatriacji obywateli polskich z głębi terytorium ZSRR po zakończeniu masowego przesiedlenia (lipiec 1946-wrzesień 1947)” autorstwa M. Marciniaka z Uniwersytetu Łódzkiego poznajemy kolejny fragment związków polsko-syberyjskich. Z kolei A. Głowacki z tego samego Uniwersytetu w artykule pt. „Polacy – jeńcy i internowani – zmarli w Obwodzie Wołogodzkiem (1943-1946)” dopełnia mozaikę zespalałą w jedną całość polski zesłańczy los. Z losem tym koresponduje tekst Danuty Sedlak z Katowic poświęcony tułaczym losom polskich dzieci, które dzięki gen. Władysławowi Andersowi wyszły z „domu niewoli” i zawędrowały aż do Afryki a potem po zakończeniu wojny rozeszły się szeroko po świecie. Wreszcie wspomnieć też należy o relacjach zesłańczych wzbogacających faktograficzną treść rocznika dających możliwość oglądania wydarzeń sprzed lat oczami ich uczestników i trudno o bardziej wiarygodne świadectwa tamtych doświadczeń. Czytając je podziwiamy szczególnie niezwykłą chłonność pamięci, która pozwoliła autorom tych tekstów na odtworzenie po latach wielkiej ilości szczegółów z tamtych syberyjskich lat pogardy dla ich życia.

Dopełniając informacji o zróżnicowaniu tematycznym tego rocznika wspomnieć jeszcze należy o artykule Z. Teligi-Martens z Wrocławia zatytułowanym „Prywatne sprawy starej, pomyłonej – ale nieszkodliwej Pani”. Autorka oddała cały swój majątek (ponad 600 tysięcy złotych) uzyskanych jako rekompensata za mienie pozostawione „za Bugiem”, 40 rodzinom repatriantów z Kazachstanu (prawie 200 osobom), które samodzielnie sprowadziła do Polski. Zachęcam do zapoznania się z tym tekstem pełnym opisu różnych sytuacji związanych z przeznaczeniem własnych środków finansowych by pomagać innym.

W tym tak bardzo zróżnicowanym tematycznie roczniku interesująco przedstawia się dział „Wydarzenia ogólnozwiązkowe”, w którym znalazły się opisy pielgrzymek Sybiraków, Zjazdu Klubu Pawłodarczyka, kolejnego Zjazdu Sierot Polskich – wychowanków Syberyjskich Domów Dziecka, XI Międzyna-

rodowego Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru, XXII Pielgrzymki Sybiraków na Jasną Górę oraz bogate informacje z działalności 16 Oddziałów Związku Sybiraków. Z tego też względu badaczom poszukującym źródeł wspólczesności związanej z działalnością Związku Sybiraków polecam te teksty mające szczególną dokumentacyjną wartość. Tom wzbogacają liczne fotografie. Gratulacje dla Wydawców!

Wiesław Krawczyński

- **S. Teresa Antonietta Frącek RM, *Zesłaniec nad brzegami Wołgi. Miniatury z życia abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego 1822-1895, pod red. nauk. Antoniego Kuczyńskiego, Wrocław 2011, s. 491.***

W książce ukazano dziedzictwo duchowe i instytucjonalne abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, którego działalność i życie niosą refleksję oraz zadumę, godne aby zachować je w dziejach Ojczyzny i pamięci Narodu. Otrzymałmy książkę pożyteczną i interesującą poznawczo porządkującą w sposób przejrzysty złożone etapy biografii jej Bohatera zesłanego po powstaniu styczniowym na 20 lat do Jarosławia nad Wołgą, jego działalność duszpasterską, patriotyczną i humanitarną, prowadzoną tam, gdzie los wyznaczył mu miejsce. A to wystarcza by wysiłek autorki uznać za owocny. Dla wszystkich książka ta jest świetnym przewodnikiem po „miniaturach z życia abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego” wyniesionego na ołtarze 11 października 2009 roku przez Ojca Świętego Benedykta XVI.

Tematyczna różnorodność książki przyczynia się do dopełnienia rodzimej historiografii z zakresu poniewolnych losów Polaków i wpisuje się do kanonu literatury poświęconej zesłańczym szlakom naszych Rodaków po rozległych obszarach imperium rosyjskiego. Książkę poprzedza „Słowo wstępne” Józefa kardynała Glempa, kończy zaś tekst Profesor Jolanty Ługowskiej z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. A zatem jak widać z powyższego przeglądu książka poświęcona abp. Zygmuntovi Szczęsnemu Felińskiemu stanowi ważne świadectwo jego życia, bogactwo tematów i informacji czyniących z niej nie tylko ważną, ale i interesującą lekturę. Na tak wielostronnych miniaturach związanych z Jego biografią wsparło się dzieło s. Teresy Antonietty Frącek RM. Zarysowawszy tu w wielkim skrócie tematykę tego dzieła podkreślić należy, że zwraca ono uwagę obfitością i wielostronnością tematyczną o różnych proporcjach informacji.

Tak wygląda w głównych zarysach tematyka książki popularyzującej życie i dzieło jej bohatera. Autorskie nachylenie się nad historią Jego losu to wspaniała umiejętność odczytania krzyżujących się przeróżnych sytuacji wypełniających biografię tego patrioty i duszpasterza. Książkę wzbogacają liczne przypisy i bogaty materiał ilustracyjny. Tak więc dzięki wspaniałej autorskiej narracji mamy możliwość oglądania wydarzeń sprzed lat.

Zainteresowanych książką informujemy, że można ją kupić (30 zł) w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym, ul. Szczytnicka 11, 50-382 Wrocław, tel. 71/321-16-10.

Maria Ziegler